

# DWUTYGODNIK DYECEZALNY

Cena prenumeraty z przesyłką:

Rocznie . . . . . rub. 4.—  
Półrocznie . . . . . 2.—

WILEŃSKI.

Cena ogłoszeń:

1/1 stronica . . . . . rub. 35  
1/2 . . . . . 18  
1/4 . . . . . 10  
1/8 . . . . . 5  
Za wiersz petitu lub jego miejsce k. 30

„Ut omnes unum sint.”  
Joan. XVII. 21.

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilno, zaułek Ignacowski Nr 3, m. 5.

Nr 21.

10 (23) listopada 1911 roku.

Rok II.

## DZIAŁ URZĘDOWY.

### AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

1. **Nowe urządzenie hierarchii kościelnej w Anglii.** Ojciec św. w dn. 5 listopada wydał Konstytucję Apostolską, mocą której w Anglii ustanawiają się dwie nowe prowincje kościelne, mianowicie — w Birmingham i Liverpoolu, oprócz istniejącej dotąd Westminsterskiej. Na podstawie tejże Konstytucyi, arcybiskup westminsterski, dla zachowania jedności w zarządzie kościelnym, będzie posiadał następujące przywileje: 1-o Będzie stałym prezesem konferencyi biskupich całej Anglii; do niego będzie należało naznaczanie zebrań i przewodniczenie na nich, według norm przyjętych dotąd we Włoszech; 2-o Pierwszeństwo nad innymi dwoma arcybiskupami, używanie paliusza, tronu i krzyża arcybiskupiego w całej Anglii; 3-o Reprezentacya całego Episkopatu angielskiego wobec władzy cywilnej; przyczem w tego rodzaju sprawach arcybiskup Westminsterski, po wysłuchaniu zdania wszystkich Biskupów, ma iść za większością głosów. Arcybiskupi Birminghamu i Liverpoolu będą mieli wszystkie przywileje metropolitalne. (Acta Ap. Sed. t. III, str. 553).

2. **W sprawie pociągania osób duchownych przed trybunały świeckie.** Jako wyjaśnienie autentyczne r. VII Konstytucyi Apostolicae Sedis, Ojciec św. wydał w d. 9 października Motu proprio, w któ-

rem powiedziano: «quicumque privatorum, laici sacrive ordinis, mares feminaeve, personas quasvis ecclesiasticas, sive in criminali causa sive in civili, nullo potestatis ecclesiasticae permissu, ad tribunal laicorum vocent, ibique adesse publice compellant, eos etiam omnes in Excommunicationem latae sententiae speciali modo Romano Pontifici reservatam incurrere». (Acta Ap. Sed. t. III, str. 555).

3. **Nominacye.** W zakoniu Braci Mniejszych zostali mianowani przez Ojca Św. w dn. 23 października r. b. — Ministrem Jeneralnym O. Pacyfik Monza, Prokuratorem Jeneralnym O. Placyd Lemos, Definitorem O. Franciszek Masulli, O. Józef Bottaro, O. Piotr Begley, O. Ludwik Antomelli, O. Kolumban Dreyer i O. Waleryan Bendes; w dn. 2 listopada r. b. — Mons. Ryszarda Sanz De Samper—sekretarzem Ś. Kongregacyi Obrzędów i w dn. 7 listop. Mons. Aureliusza Galli—sekretarzem brewów do książąt.

### Czynności Ordynaryatu.

1. **Zmiany w duchowieństwie.** Z rozporządzenia J. E. ks. Administratora — ks. Konstanty Kretowicz prob. w Szarkowszczyźnie i ks. Dominik Jarosz prob. w Wielkich Eysmontach — przeniesieni jeden na miejsce drugiego; naznaczeni ks. Aleksander Sarosiek na wik. do Zdzięcioła, ks. Franciszek Bobnis z Zalesia na wik. do Wawiorki, ks. Antoni Puncul na cz. prob. do Zalesia.

**2. Kurenda konsystorska** z d. 24 października r. b. pod № 1131; zawiadamia, że ks. Bronisław Hamczyk, pref. szkół miejskich w Radomiu, dyecezyi Sandomierskiej, został zasuspendowany przez swoją Władzę duchowną dekretem z d. 12 (25) paździer. r. b. № 1864.

## DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

### Teologia w XIX wieku.

Szkic historyczny.

(3)

Twórcami nowego tradycjonalizmu są późniejsi redaktorowie miesięcznika «Annales de philosophie chrét.» — Bonnetty i ojciec Ventura. Według Bonnetty'ego bezsilność rozumu ludzkiego do wykrycia prawdy nie jest absolutnie powszechną. Ona się stosuje tylko do prawd, które mają na względzie «Boga, i jego przymioty, człowieka i jego początek» i t. d. O. Ventura tem się różnił od Bonnetty'ego, że nauczał, iż, chociaż rozum nie może sam przez się tych prawd wykryć, to jednak może je wyjaśniać, bronić, otrzymawszy je drogą tradycyi. Tradycjonalizm ten złagodzony znalazł schronisko w uniwersytecie w Louvain. Od 1840 do 1866 r. prof. *U b a g h s* dokładał wszelkich starań, żeby go pogodzić z nauką prawowierną. Kilka razy potępiany przez St. Ap., był modyfikowany na nowo; radykalnie jednak, w sensie zwrotu do nauki katolickiej, wcale się nie zmienił.

Powstawanie coraz to nowych systemów miało tę wartość doniosłą, że ściślej się określał stosunek wiary do rozumu.

Tradycjonalizm nietylko sam w sobie był złym; wywołał on nadto nowy system, całkiem już fałszywy, mianowicie tak zwany eklektyzm francuski, którego twórcą był Victor Cousin. Wychodząc z tej zasady: «Albo filozofii niema całkiem, albo przez nią się tłumaczy ostatnia przyczyna wszystkich rzeczy», on doszedł do zaprzeczenia wszelkiego stosunku pomiędzy Bogiem a człowiekiem, do zaprzeczenia Bóstwa Chrystusa, odrzucenia Kościo-

ła. Ten nowy system tem był niebezpieczniejszy, że utworzył szkołę. Do tej szkoły należą: *Joufroy*, *Jules Simon*, autor dzieł: «Le Devoir» (1854), «La religion naturelle» (1856), w których się stara dowieść, że moralność przyrodzona najzupełniej wystarcza człowiekowi — dogmat to rzecz bardzo zbyteczna. Oto i znówu racyonalizm. Renan posunął się jeszcze dalej, odrzucając istnienie nawet porządku nadprzyrodzonego, stawiając natomiast jakiś nieokreślony panteizm.

Powstający nowy błąd został potępiony przez Grzegorza XVI. Cały niemal episkopat francuski wystąpił przeciwko niemu, a *Plautier B-p* w Nimes i *Pie Bisp* w Poitiers uczonemi rozprawami starali się odeprzeć błędy.

W Niemczech racyonalizm więcej się przyjął nawet w teologii, niż we Francyi. W wielkiem poszanowaniu u teologów byli filozofowie Kant, Fichte, Hegel. Na czele szeregu racyonalizmem przyjętych teologów występuje *Jerzy Hermes* (ur. 1775 r.); był on prof. teologii na uniwersytecie monasterskim. Zadaniem teologii, według *Hermesa*, jest ułożenie systematu religii chrześcijańskiej, jej ugruntowanie i poznanie prawdziwości. Do znajomości tej i wynikającego z niej przekonania dochodzi się nie drogą wiary, ale drogą dyalektyki i badań naukowych, t. j. innemi słowy — poznanie prawdy chrześcijańskiej należy zupełnie do dziedziny rozumu ludzkiego i jest owocem własnej jego pracy. «Niczego, powiada *Hermes*, chcieć nie powinniśmy, jeno prawdy, to znaczy, że w szukaniu prawdy powinniśmy się zachować najzupełniej bezstronnie. «Przystępując do badania należy otrząsnąć się, bodaj w teoryi, ze wszelkich systematów teologicznych i religijnych, dopóki się nie przekonamy, który z nich jest uzasadniony i prawdziwy». Taką teorią otwierał *Hermes* wrota sceptycyzmowi religijnemu. Popierany przez rząd hermezyanizm długo miał powodzenie w Niemczech. W roku 1831 (śmierć *Hermesa*) w trzeciej części niemal szkół teologicznych publicznie nauczano tego systematu. 1835 r. papież Grzegorz XVI

potępił naukę Hermesa, jako przeciwną nauce katolickiej. Bula, potępiająca Hermesa, napotkała na pewien opór; szczególnie w uniwersytecie w Bonn oparli się jej profesorowie Achterfeld, Braun, Vogelsang, Hilgers. Wydano jeszcze kilka bul w tym celu, które potępiały niebezpieczny ów kierunek.

Racyonalizm teologiczny przybrał inną formę z wystąpieniem ks. Günthera, ucznia również Kanta, Fichtego, Hegla i Schellinga. Günther, wychodząc z założenia, że prawdziwa metoda teologiczna polega na rozpoczęciu badań od zjawisk świadomości naszej dla wyjaśnienia sobie człowieka i Boga, odrzucił niezmiennosc prawd objawionych i nieomylnosc określił dogmatycznych Kościoła.

Przeciwko niemu wystąpili teologowie niemieccy: Clemens, Dieringer, Hast, Lieber, Kleutgen i in. Ale Günther miał także wielu zwolenników; nawet prefekt kongregacji indeksu, kardynał d'Andrea, okazywał pewne sympatyje dla nowego systematu. Dzieła Günthera w 1857 r. były wniesione na Index. Autor przyjął wyrok z całkowitą uległością; błędów jednak teorii swej poprawić nie zdołał.

Zaledwo się uspokoił ruch Güntherowski, jak prof. uniwersytetu w Monachium ks. Frohschammer popadł w racyonalizm teologiczny. Nauka jego tak może być w krótkości sformułowana: Z jednej strony uznaje możność zgłębienia przez rozum, po objawieniu, tajemnic wiary, z drugiej wprowadza różnicę pomiędzy filozofią i filozofami: filozof ma ulegać Kościołowi, filozofia zaś jest poza wszelką jego kontrolą.

Jak widzimy więc okres ten to walka pomiędzy teologią a filozofią; walka ta nie była jałową: ona coraz więcej wyjaśniała kwestyę stosunku wiary do rozumu.

\* \* \*

W tym samym czasie, to jest w połowie XIX wieku, rozpoczyna się ruch historyczny; a z drugiej strony w połowie tegoż stulecia zaczyna się znaczny zwrot do scholastyki tak zapoznawanej dotychczas; w tym samym czasie rozszerza się znacznie zakres apologetyki, czyli tak zwanej teologii

fundamentalnej. Te są główne cechy odrodzenia teologicznego zwłaszcza w Niemczech; dla przekonania się o tem wystarczy rzucić pobieżnie okiem na szkoły teologiczne tego kroju.

Między szkołami znakomitszemi tego czasu w Niemczech są następujące: szkoła w Tubindze, która wydała ogrom dzieł z zakresu teologii dogmatycznej i apologetyki, jak nap. «Symbolika» Moehlera, która wywarła ogromne i trwałe wrażenie w całym świecie chrześcijańskim. Moehler dowodzi, w niej, przez porównanie katolicyzmu z protestantyzmem, że sam tylko katolicyzm odpowiada idei czystego chrystyanizmu; «Apologetyka» Drey'a (1838 — 47), która nosi cechę głębokiej naukowości. Staudenmeier poświęca się studjom historycznym i spekulatywnym. Kuhn, prawdziwa głowa szkoły tubingskiej, wydaje swoją «Dogmatykę», pełną życia i werwy. Szkoła tubingska zaleca się miłością spekulacji, badań historycznych i kultem wiedzy; swojemi pracami ogromnie ona podźwignęła teologię naprzód. Wprawdzie długo się jeszcze opierała scholastyce i temu, co ona nazywała romanizmem.

Mniej znakomitą była szkoła w Wurtzburgu. Reprezentantami tej szkoły są: Denzinger, Hettinger, Hergenroether. Szkoła Wurtzbourska, jakkolwiek słabsza pod względem sił i wydajności naukowej, silniejszą była w swej prawowierności. W niej zaczyna życie tak zwana Nowa-Scholastyka. Przyczynił się do tego Kleutgen wydaniem swoich dzieł «Teologia tradycyjna» i «Filozofia tradycyjna», opartych na dziełach św. Tomasza i jego szkoły.

(C. d. n) Ks. L. J.

## VARIA.

### W sprawie «Podręcznika adoracyjnego».

#### 1. Z powodu repliki Ks. I. Cyraskiego w № 19 «Dwutygodnika».

Na «Replikę» Sz. Ks. Cyraskiego nie należałoby już wcale odpowiadać i kwestyę możnaby było uważać za wyczerpaną, gdyby nie ta okoliczność, że niektóre moje uwagi w sprawie drugiego wydania «Podręcznika Adoracyjnego» zamieszczone w mym liście do Ks. C., a wydru-

kowane w «Dwutygodniku» № 19, zostały źle zrozumiane i w ten sposób w «Replike» potraktowane. Stało się to prawdopodobnie nie ze złej woli Ks. C., ile z mojej własnej winy; usiłując być zwięzłym, nie byłem dość zrozumiałym. Chcę to wszystko wyjaśnić i sprostować.

A więc nasamprzód nie rozumiał mię Ks. C. w kwestyi «długich przykładów», skoro pisze: «Autentyczność tych bajek jest sprawdzona»... Ani jednym słowem, ani jednym wyrazem nie podałem w wątpliwość autentyczności przykładów w «Podręczniku». Jeżeli użyłem wyrazu: «na sposób bajki», to po pierwsze, zastrzegłem się: «jeżeli tak wolno się wyrazić», a powtóre, najprawdziwszą rzeczną opowiadać krótko, treściwie i rozwlekle — «na sposób bajki». Co może być autentyczniejszego, jak przypowieści Chrystusa, a jednak ileż to razy kaznodzieje opowiadają je «na sposób bajki». Zresztą przykładów kategorycznie nie odrzucałem, a tylko uczyniłem wzmiankę, że «sążniste», t. j. długie, przepelnione datami, nazwami miast i osób, nie mają racyi bytu przy akcie tak uroczystym, jak publiczna adoracya N. Sakramentu, gdzie cała uwaga winna być skupiona właśnie na Sanctissimum.

Zdaje mi się, nie rozumiał mię Autor «Repliki» i w sprawie «wadliwego i niewyraźnego czytania plebanów», skoro zagroził im klątwą Bożą. Żadna groźba, żadna «operacya chirurgiczna» nie pomoże, jeżeli ktoś nie ma daru i zdolności do dobrego mówienia, a tembardziej do dobrego czytania, które, jak wielu twierdzi, jest trudniejsze, niż wypowiedzenie swoich myśli. Staje się więc to zupełnie bez ich winy i «zdrady», a więc i groźba Boża w danym wypadku zbyteczna.

Toż samo można powiedzieć i o mojej nieśmiałej propozycyi: Czyby nie należało wyraz «Traktament», zastąpić wyrazem «Testament», używanym zresztą w wielu książkach». Sz. Autor «Repliki» ni z tego ni z owego powiada, że te wyrazy «synonimami nigdy nie będą» i kategorycznie twierdzi, że «w żaden sposób zamienić ich nie wolno, bo zmienia to cały sens». A gdzieżem ja twierdził, że te wyrazy są synonimami i że nie zmieniają sensu?... Zaproponowałem tylko zrobić zamianę tego wyrazu na inny, bo jak słyszałem, razi on wiele osób, jako wyraz trywialny. Zresztą chciałbym zapytać, dlaczego my Najśw. Sakrament mamy koniecznie pojmo-

wać tylko wyłącznie w sensie uczy «convivii»? Wszakże w cytowanej nawet antyfonie, na którą Ks. C. się powołuje, czytamy dalej: ...1) «recolitur memoria passionis eius», 2) mens impletur gratia et, 3) futurae gloriae nobis pignus datur». Samo zresztą wystawienie, adoracya, przed którą śpiewają się te słowa, nie jest w ścisłym znaczeniu «convivium», a tem mniej «traktament», ale akt uwielbienia, przebłagania, dziękczynienia i prośby. Jeżeli zaś wziąć pojedyncze wyrazy, wyczytać się w ich znaczenie, to muszę powtórzyć to samo, com już wypowiedział w № 19 «Dwutyg.», że «nie wiem, który z tych dwu: h wyrazów ma za sobą więcej słuszności w stosunku do Najśw. Sakramentu». «Traktament» oznacza i według słownika i według tłumaczenia samego Ks. Cyraskiego, tylko «poczęstunek», czego do N. Sakramentu w żadnym razie stosować nie wypada, gdy tymczasem «Testament», jak wiadomo, ma dość obszernie znaczenie: oznacza bowiem «zapis, rozporządzenie, ostatnią wolę, akt ostatniej woli i t. d.» co wszystko jakże b. odpowiada istocie N. Sakramentu! Bo w tym «testamencie» — w tym akcie ostatniej woli Chrystusa, zawiera się wszystko: i «convivium», i «pignus futurae gloriae», i «memoria passionis eius» i ustawiczne przebywanie z nami, — słowem, «omne delectamentum». Powołanie się na Ks. Skargę, że on «często używał tego wyrazu», chyba nikogo nie przekona, bo Ks. Skarga używał również bardzo często: «lepak», «wždy», «bych», «nadobna białogłowa» i t. d., i musiały to być wyrazy w swoim czasie b. piękne, skoro ich Skarga używał, to jednak nie dowód, byśmy je mieli brać żywcem z XVI wieku i przenosić do XX-go.

(Dok nast.) Ks. M. Jancewicz.

## 2. Protest.

W № 19-tym «Dwutygodnika Dyec.» r. b. dość ciekawe i trafne są uwagi ks. Jancewicza, mianowicie — patrz punkta 1, 2 i 4-ty polemiki i ks. Borowskiego, wypowiedziane w sprawie nowego wydania (drugiego) «Podręcznika Adoracyjnego» dla dyecezyi Wileńskiej.

To też myślę, iż bez wątpienia, Komisya ad hoc wybrana, licząc się ze zdaniem kapłanów, nie omieszka skorzystać z uwag, czyli mówiąc właściwie, zarzutów, wymienionych w «Dwutygodniku Dyecez.»

Szkoda tylko wielka, iż w kwestyi tak potrzebnej i żywotnej, jaką jest ustanowienie powszechne czci N. Sakramentu w dyecezyi, tak mało wypowiedziało się kapłanów. Słusznie więc zupełnie Czciogodny ks. Cyraski nawoływał ku temu, prosząc o publiczne wskazówki—wytknięcie braków i t. podobnie, w wydaniu poprzedniem «Podręcznika», bądź co bądź zupełnie przed tem nie praktykowanego.

Milczenie ogółu nas kapłanów w kwestyi pomienionej pochodzi, sędzę, nie z braku zainteresowania się kwestyą czci N. Sakramentu, lecz z tego punktu zapatrywania się katolickiego, iż mamy przecież w dyecezyi naszej kapłanów, wyrobionych naukowo, świątłych i pobożnych, którzy zaradzą całej sprawie.

To też nie chcąc się powtarzać — odwołuję się do podjętej na łamach «Dwut. Dyecez.» polemiki, pisząc się za zdaniem ks. Jancewicza co do punktów 1, 2 i 4-go.

Drugie zaś pyt. nie, cisnące się pod pióro może nie jednego z nas, jest następujące: czy «Podręcznik Adoracyjny — Venite Adoremus», wydany w roku 1910 dla wszystkich kościołów dyecezyi Wileńskiej, odpowiada w zupełności swemu wzniosłemu celowi? Czy, mając na względzie niski u nas stopień rozwoju mieszkańców miasteczek i zapadłych naszych wiosek, jak również początek zaledwo dotychczas powszechnie niepraktykowanego nabożeństwa do N. Sakramentu, zadawalnia obecny «Podręcznik» nasze potrzeby i duchowe pojęcia parafian? Słowem, czy nb. «Podręcznik» jest dostatecznie zrozumiały dla ogółu parafian naszych, ta kwestya podlega dyskusyi dalszej i wypadnie, sędzę, przeczająco.

W większości wypadków, t. j. w parafiach czysto wiejskich, ludowych (naturalnie takich jest daleko więcej, niż miastowych), stanowczo jest mało b. zrozumiałym — i, jak lud sam wyraża, pięknym, ale dla ich «głowy» za trudnym. W miastach, w większych fabrycznych osadach, tam i wśród tego ludu, gdzie umieją czytać, gdzie język poprawny lepiej znają, gdzie stykają się ze dworem — lub ze szkołą i wykładami religii, tam stanowczo styl, układ i porządek «Podręcznika» jest dobrze widziany i ceniony.

Trudność jest, zdaniem mojem i zapewne wielu z kapłanów, rozpowszechniania z tegoż «Podręcznika» czci N. Sakramentu względem

tej masy ludu, który ma szczerę chęci służenia Bogu, jednak nie był nałożony do tego rodzaju nabożeństwa i za mało dotychczas rozumie styl książkowy.

Rozumiejąc więc całkowicie całą trudność i wielkość zadania, jaką ks. Cyraski miał przed sobą z polecenia należytej swej Władzy, pracy wydawnictwa 1-go typu pomienionego «Podręcznika», ceniąc Jego pracę i zasługę, jako też biorąc pod uwagę podstawowe źródła prac biskupów: X. Pelczara, X. Bilczewskiego i innych (na których opierał się ks. Cyraski w swym «Podręczniku»), my kapłani dyecezyi Wileńskiej, nie tylko moi kondekanałni, ale sędzę, chyba wszyscy, księdzu, mianującemu się pseudonimem «Tus», wyrażamy votum nieufności naszej.

Protestując również przeciwko temuż ks. «Tusowi» za ogłoszone roku b. w № 5 str. 69 «Dwut. Dyec.» napaście, rzekomo krytykę, jakoby «Podręcznik Adorac.—Venite Adoremus» był stekiem, poprostu, błędów pod względem stylu, interpunkcyi, układu — a nawet jakoby błędów przeciwko prawomyślności katolickiej. Podejrzywa bowiem Sz. ks. «Tus» na podstawie cytata, czyli może całej zawartości «Podręcznika Adoracyi N. Sakramentu», o aryanizm Autora, ks. Cyraskiego.

Sz. ksiądz, mianujący się w «Dwutygodniku» Tussem, nie wykazał niczem, i niczem nie udowodnił swoich napaści — jedynie tylko potrafił ubliżyć powadze Biskupów naszych i potępić uczciwą pracę Autora.

W dodatku rzekoma niby krytyka ks. Tus a w tej treści i formie, jaką on zamieścił na łamach «Dwutygodnu.» naszego, miała niby dotknąć (i w rzeczywistości dotyka, chyba ks. Tus tego nie rozumie) i Władzę wyższą duchowną.

Sz. bowiem ksiądz Tus niechce o tem wiedzieć, lub do tego stopnia zapomina się, iż każda książka i każde dzieło treści religijnej, przeznaczone do użytku wiernych, przechodzi I-o przez ręce cenzora — kapłana katolickiego, II-o posiada aprobatę Władzy zwierzchniczej. Co też miało, naturalnie, miejsce i w «Podręczniku» pomienionym dyecezyi Wileńskiej.

Należy więc o tem bez wątpienia kapłanowi katolickiemu pamiętać dobrze, zanim publicznie ośmieli się pisać w piśmie katolickiem.

Myli się również sz. ks. Tus, wywodząc swe żale w następnym, t. j. w 20-stym, N-rze

«Dw. Dyecez.», pisząc: «nabożeństw nie liturgicznych (do liczby których zalicza Adorację N. Sakr.) Kościół nie zwykł określać ściślejszymi przepisami».

Przypuśćmy na chwilę, iż tak jest. Stąd jednak bynajmniej jeszcze nie wypływa, iż Ordynaryat nie może, lub nie ma prawa tego uczynić obecnie, lub in futuro, skoro uzna za potrzebne.

Nad pytaniem zaś, kto więcej jest natchniony Duchem prawdy, czy Biskupi nasi — piszący dzieła lub podręczniki, podane do publicznego użytku wiernych, czy też rzekomi krytycy w rodzaju ks. Tusa, zastanawiać się nam kapłanom kat. nie warto!

Lekceważeniem — nie do darowania kapłanowi jest choćby ostatnia polemika ks. Tusa; pisze bowiem: «obecna Adoracja wyklucza rozumne przystosowanie się do środowiska» Jedyne tylko przypuścić wypada, iż sz. Autor w swem zaciętrzewieniu na nasz «Podręcznik», nie odróżnia wcale słowa rozumne od słowa «praktyczne» przystosowanie się? — Nielogicznym jest wprost zarzut, czy też pretensya księdza Tusa, iż obecny «Podręcznik Ad.» wyklucza szlachetną inicjatywę kapłanów pod względem oddania czci N. Sakramentowi; dlatego iż 1-mo zapewnić możemy uroczyscie, co chyba nie jest tajemem ks. Tusowi, że potrzeby publicznej Adoracji N. Sakr. uznajemy wszyscy — włącznie z Ordynaryatem; 2-do nie mając od Ordynaryatu, z zakresłony ni przepisami, stałego podręcznika ador., my wszyscy, na czele z księdzem Tusem, szerząc publiczny kult N. Sakr., popełnilibyśmy daleko więcej błędów, mając według własnego uznania, jak chce autor, dowolny wybór książek, niżeli to się zdaje księdzu Tusowi. Jedni bowiem przesadzaliby wskutek zbytcej gorliwości, inni znowu zupełnie ignorowaliby tak wielkiej wagi sprawę, jak szerzenie czci N. Sakr. Chyba rozumie to dobrze i sam autor, będąc księdzem.

Niech więc sz. ksiądz Tus pozostawi potrzebę nowego (drugiego) wydania «Podręcznika» pomienionego do uznania Komisji i Władzy; sam zaś niech używa jego tuta *conscientia!*

*Ks. Adolf Śnieżko,*  
dziekan Wilejski.

## Ze świata prawosławnego.

### Otwarcie I szczyrze.

4 listopada Rada państwa przystąpiła do rozważania projektu, który normuje prawo przejścia z wyznania na wyznanie, a o który w Dumie walczone dwa lata temu. Ponieważ jednak projekt ten z Dumy wyszedł w dość przyzwoitej szacie, panowie z Izby gwiazdowej nie mogli się zdecydować na jego potwierdzenie. Medytowali nad nim w komisji swojej aż rok cały, a wreszcie prywatnie zdecydowali go pogrzebać w archiwach swoich. Naraz dla wszystkich niespodziewanie postawiono go na porządku dziennym; widocznie jakieś czynniki wyższego porządku podziałały na posłów do Rady państwa, iż się zgodzili rozważać tak dla nich niemiły projekt.

Po referencie Manuchinie, wystąpił nowy minister spraw wewnętrznych i, wychodząc ze stanowiska czysto formalnego, popierał projekt rządowy, naturalnie nie godząc się na liberalne poprawki Dumy. Duma naprz. postanowiła pozwolić na przechodzenie z wyznań chrześcijańskich na niechrześcijańskie, zmieniać wyznanie w wieku od lat 14 do 21 za zgodą rodziców, a w wieku młodszym niż lat 14 rodzice sami wolni są określić wyznanie dziecka. Minister Makarow na to się w swej mowie nie zgadzał, lecz również nie zgadzał się on i z arcybiskupem warszawskim, który zaraz ze swymi konfratrami proponował cały ten projekt odrzucić.

Dotknięty w swej prawowierności słowami ministra, arcybiskup Mikołaj wystąpił ze znamiennej swą mową, w której już bez ogródek wypowiedział to, co myślał, a co warto nam wszystkim zachować na długo w pamięci, bo nie są to słowa jego samego tylko. «Zadanie historyczne Rosji i rosyjskiego rządu tak cywilnego jak i cerkiewnego — mówił arcybiskup warszawski — zależy na tem, ażeby zrusyfikować wszystko nierosyjskie i oprawosławić wszystko nieprawosławne. Cerkiew i państwo w ścisłym ze sobą sojuszu osiągały ten cel wspólny. U nas w Rosji do ostatniego czasu wszyscy byli przeświadczeni, że prawda się za wiera tylko w wierze prawosławnej. Stąd też szedł niejednostajny stosunek państwa do wyznań. Podczas, gdy

prawosławiu dane były wszelkie sposoby dla zakorzenienia się i rozpowszechnienia, inne wyznania były tylko tolerowane. Stosownie do pojmowania wiary prawdziwej dawano i szerokość praw, i o ile pewne wyznanie uważane było za niezdolne do zbawienia dusz, o tyle je krępowano w prawach. Podstawą do takiego postępowania u narodu rosyjskiego było Słowo Boże. Zawdzięczając zaś temu systemowi, Rosya od Piotra Wielkiego zdążyła zasymilować wszystkie plemiona obce i pogańskie, które ją zaludniały — i uformowało się (w ten sposób) wielkorosyjskie plemię prawosławne. Prawda, przy tem rusyfikowaniu zdarzały się objawy nieco karykaturalne (urodliwyż), nieraz bezlitośne (żestokija), lecz to tłumaczono nie tyle zasadami i systemem, ile charakterem osób pojedynczych, duchem czasu, i szorstkością obyczajów. W tym systemie jednak sprzeczności nie było. Systemowi temu obcym był indyferentyzm religijny, sentymentalizm państwowy i liberalizm bez podstaw.

Lecz oto w czasie ruchu rewolucyjnego pewnego pięknego poranku czytam, że u nas na Rusi ogłoszono wolność wiar wszystkich, ogłoszono zrównanie wyznań wszystkich, że się zakreśla całą przeszłość i powstaje ideał nowy. Wiara prawosławna z jej zasadą cerkwi powszechnej o zbawieniu wiecznem i o zbawczości tej wiary usuwa się obecnie na drugi plan. Zasada ta zamienioną została na inną, nawet nie protestancką, lecz powiem ku zdziwieniu waszemu, tołstojowską. Sam się o tem przekonałem, przeczytawszy latem wszystkie te zabronione i wycofane utwory Tołstoja przeciwko wierze i państwu rosyjskiemu. Tam się mianowicie ogłasza równość wyznań wszystkich i uznano za konieczne wiarę prawosławną pozbawić stanowiska panującego...

Rozpatrując zaś dokumenty, przedewszystkiem spotykam ten, który się nazywa odezwą komitetu ministrów. Komitet ten pod przewodnictwem Witte'go, mając w swym składzie metropolitę Antoniego, motywował przejścia z prawosławnej wiary na inne, a w ten sposób zrównał wyznanie prawdziwe z niewiarą, kłamstwem, z błędami... Duma poszła dalej i pozwoliła na przejścia do wyznań niechrześcijańskich, do poganizmu a nawet bezwyznaniowości. Tu już nie dobrowolne odpadnięcie, lecz wy-

właszczenie przemocą z łona cerkwi heretyków i występnych. Mówią, że cerkiew powinna nauczać w miłości, łaskawością i przykładem, jednak z mocy tej miłości nie wypływa wcale, że cerkiew winna dawać pozwolenie na odpadnięcie... Miłość cerkwi powinna się objawiać w zbawieniu ludzi, a zbawienie to właśnie za wartem jest w jedynej wierze prawosławnej... Jaki jest cel ostateczny tego projektu? Powiadają — utrwalenie zgody i spokoju; czy tak jednak? I obecnie widzimy zamiast zgody rozterki, złości i niezgody pomiędzy ludźmi. Na wsi osłabły węzły wiary, przyszedł upadek obyczajów, a dalej można się spodziewać królestwa anarchii religijnej, poza którą powinna przyjść kolej na panowanie anarchii państwowej.

Jeżeli państwo uważa za możliwe sankcjonować wszelkie nonsensa myśli religijnej, jakież tedy będzie miało ono podstawy nie uznania i bezbożności myśli politycznej? Jeżeli już wolność — to wolność! Oto jest prosty wywód i rezultat rozważań. Przykład tego daje dziś rozszawiony Tołstoj. Zaczął on od negocjowania cerkwi, przeszedł potem do negocjowania Chrystusa i Jego Objawienia, nareszcie zanegował wszystkie religie, stworzył własną i doszedł do anarchizmu państwowego. Oto wynik ostateczny, poza którym, jak we Francyi, pójdzie rozdział Kościoła od państwa, wypędzenie nas-archirejów, mnichów, i t. d. Oto czego się doczekają...

Po tych wywodach arcybiskupa warszawskiego, wystąpił drugi władca Arsenjusz. Mowa jego nie wniosła nowych argumentów, silniej tylko napierał mówca na to, że przyjęcie tego projektu wcześniej czy później doprowadzi do rozdziału Kościoła od państwa. Wolność sumienia podług niego prowadzi do lekceważenia cerkwi a nawet ateizmu. Prawo opuszczenia prawosławia jest niczem innym, jak — opuszczeniem zarazem i narodowości rosyjskiej. Religia i narodowość w Rosyi ściśle są ze sobą związane, a projekt obecny dąży do sprofanowania religii prawosławnej. Wreszcie «smirennij» Arsenjusz wygłasza zasadę, która opiewa, że tylko sobór cerkiewny może decydować o tych sprawach.

Przytoczyliśmy według stenogramów znamienne ustępy z mów hierarchów rosyjskich, abyśmy mieli pojęcie, jakimi ideałami są prze-

pełnione umysły i serca wyższego duchowieństwa rosyjskiego.

O ile ci ludzie chcą dążyć do chwały swej cerkwi, stosując do tego gorliwość ewangeliczną, nicbyśmy przeciwko nim nie mieli, owszem, winszowalibyśmy im ducha apostołskiego. O ile jednak chcą przy pomocy prawa państwowego zmuszać obywateli państwa, którzy nie wspólnego nie chcą mieć z kościołem oficjalnym, lub którzy nigdy do niego nie należeli, musimy protestować i protestować.

Pięknie też protest swój przeciwko domaganiom się biskupów rosyjskich wypowiedzieli posłowie do Rady Państwa rosyjanie Stachowicz i Koni. Stachowicz wyszedł z tej zasady, iż wolność sumienia zawiera w sobie dwa pojęcia, jedno pozytywne, które pozwala komuś wyznawać tę wiarę, którą przyjmuje sumienie danej jednostki, drugie negatywne, które usuwa przymus i obłudę w praktyce religijnej. «Co za zysk, pyta on, dla cerkwi, jeżeli niewierzący zapisany będzie w spisach parafialnych? Jeszcze Sołowjew, filozof rosyjski, skarżył się na to jedyne zjawisko, że cerkiew prawosławna musi cierpliwie znosić ten nienormalny stan, iż do niej przyłączają tych, którzy faktycznie nie są i nie chcą być prawosławnymi». Popierając Stachowicza, poseł Koni zbijał propozycję Sticzyńskiego, ażeby wprowadzić nowe ograniczenia prawne dla tych, którzy nie chcą zostawać w cerkwi. Przypomniał Koni swym oponentom rok 1812 i sławnego Barkłay'a de Toli, który, będąc katolikiem, dzielnie bronił swej nowej ojczyzny od francuzów, potem ministra Kaskryna, Rejterna, Bange, znów słynnego doktora Gaare, również katolika. Wszystkich tych innowierców praca była chlubą dla Rosyi.

Tak walczą bezstronni a światli i znani swej ojczyźnie rosyjanie ze swymi przewodnikami duchownymi o nowe prawa w odnowionej Rosyi.

## Z życia katolickiego po całym świecie.

Rzym i Włochy. Ostatnimi czasy rozeszły się pogłoski, że Ojciec św. ponownie zasłabł; pogłoski te są nieprawdziwe. Audyencye publiczne były zawieszono z tego powodu, że Papież po wakacjach kuryalnych zajęty jest dawaniami po-

słuchań prywatnych kardynałom i ciału dyplomatycznemu. — Jeszcze od czasów Piusa IX do stóp Stolicy Piotrowej płyną prośby o nadanie kapłanom powszechnego Kościoła przywileju trzech Mszy św. w dzień Załusny. W 1866 r. Leon XIII otrzymał w tej sprawie przeszło 1000 próśb od Biskupów. Pius X otrzymał również od wielu biskupów prośby o rozszerzenie na cały Kościół powszechny powyższego przywileju, którym cieszą się już niektóre kraje, jak Ameryka romańska, Antylla, Hiszpania, Portugalia i dyecezya Perpignan we Francyi. Z prośbami biskupów całego świata katolickiego łączą się liczne prośby duchowieństwa zakonnego i świeckiego oraz wielu osób świeckich. — Znany w uczonej świecie jezuita włoski, O. Matiussi, mianowany został profesorem teologii dogmatycznej na uniwersytecie św. Grzegorza w Rzymie. O. Matiussi obejmuje katedrę po O. Billot, ustępującym ze stanowiska profesora z powodu wyniesienia do godności kardynalskiej. — Redakcja czasopisma filozoficznego «Rivista di Filosofia Neo-Scolastica», wydawanego we Florencyi przez O. Augustyna Gemelli'ego zakonowi braci mniejszych, założyła osobne biuro bibliograficzne dla filozofów. Biuro to udziela abonantom powyżej wymienionego pisma potrzebnych informacji i objaśnień z zakresu bibliografii wszelkich dzieł filozoficznych. Doskonale zaś redagowany przegląd filozoficzny wychodzi w zeszytach 4 razy do roku. Każdy zeszyt składa się ze 125 do 150 stron. Abonament roczny wynosi dla włocho 8 lir, a dla zagranicy 9 lir. Adres redakcyi: Florencya «Firenze» — Libreria Editrice Fiorentina.

Hiszpania. W imieniu episkopatu hiszpańskiego kardynał-prymas Aguirre wystosował do rządu odezwę, w której protestuje przeciwko uchwalonemu przez kortezy opodatkowaniu dóbr kościelnych, co się sprzeciwia obowiązującemu w kraju konkordatowi. List dostojnika kościelnego był nieodzownym protestem przeciwko nieznośnemu uciskowi, jakiemu podlega Kościół w kraju niegdyś żarliwie katolickim; jednak praktycznych rezultatów nie przyniesie, gdyż prezes ministrów i jego stronnicy zupełnie się z konkordatem i z potrzebami Kościoła nie liczą.

Portugalia. Oto jak opisuje republikańskie rządy w Portugalii pewien oskarżony o spisek monarchiczny: «Zostałem oskarżony wraz z wie-



lu innymi o spisek monarchiczny. Przewieziono nas z Porto do Lizbony i zamknięto w twierdzy. Więzienie nasze znajduje się pod ziemią; nie przenika doń żaden promyk światła. Gniemy w wilgoci; niedają nam nawet pić. Niepodobna opisać, cośmy wycierpieli, ja i około 200 towarzyszy moich. Przewieziono nas z Porto do Lizbony na małym statku wojennym. Gdyśmy przybyli do stolicy, dozorczy i żołnierze, zapewne zapłacony przez rząd, znęcali się nad nami wszelakim sposobem: lżyli nas, bili, obrzucali kamieniami i błotem, wreszcie pluli nam w twarz. Wśród więźniów było 40 księży; nad tymi pastwiono się najwięcej. Musieliśmy odbyć pieszo, pod palącymi promieniami słońca, przestrzeń 5 kilometrów, dzielącą port od fortecy. Podczas tej ciernistej drogi żołnierze bili nas okrutnie. Zabroniono nam wszystkiego. Cudem tylko doprawdy mogę przesłać wam ten list. Nie mamy wcale pism. Nie możemy komunikować się z rodziną, chyba przez karty pocztowe. Lecz biada temu, kto ośmieliłby się tam wspomnieć o Bogu! Kartę zwracając mu z powrotem i każąc albo milczeć, albo napisać inną «świecką». — Sekciarski rząd w Portugalii odebrał w parafiach duchowieństwa księgi registryjne, zawierające dokumenty chrztów i ślubów małżeńskich, a to, jak otwarcie oficjalny organ «Mundo» wyznaje, w tym celu, by usunąć katolików od wszelkiej styczności i wpływu kleru katolickiego. Niebawem sekciarskie rządy będą się posługiwały ekskomuniką, którą tak potępiały w Kościele katolickim, jako przeciwną rozumowi

**Francya.** Gertruda Kastner, mieszkanka Berlina, zamieściła w piśmie «La Croix de Lourdes» obszerny list, w którym opisuje swoje cudowne uzdrowienie i nawrócenie za przyczyną Najśw. Dziewicy Niepokalanej z Lourdes. — Sekciarski rząd we Francji coraz to większych dopuszcza się bezprawii. Dzienniki bretońskie donoszą, że niedawno temu rząd wydalili ubogiego 15-letniego chłopca ze skromnego stanowiska pisarza w jednej z instytucji rządowych za to jedynie, że młodzieniec ów uczęszczał do patronatu katolickiej młodzieży. A wypadek to wcale nieodsobniony; prasa francuska coraz to częściej notuje fakty podobnej nietolerancji. — Z powodu wydalenia z klasztorów lyońskich siostr zakonnych «Les Petites Soeurs de l'Assomp-

tion», zajmujących się pielęgnowaniem chorych, odbyła się w Lyonie przeciwko rządowi olbrzymia demonstracja ludności katolickiej. W manifestacji wzięło udział przeszło 30 tysięcy osób. — O. Cattin, jezuita, kanclerz utrzymywanego przez OO. Jezuitów w Bejrucie, w Syryi, fakultetu medycznego, odznaczony został przez rząd francuski legią honorową. Uczony jezuita założył przy fakultecie osobny szpital i klinikę. — Stowarzyszenia ku popieraniu szkół wolnych, prowadzonych w duchu katolickim, pod nazwą *Amicales catholiques*, obecnie w całym kraju działa 13 związków okręgowych we wszystkich niemal miastach większych. Ogółem istnieją w kraju 173 związki, liczące 63.400 członków, Bezwzględność rządu, która ostatnio wyraziła się w narzuceniu szkołom podręczników potępionych przez episkopat, budzi czujność opinii i sprzyja rozwojowi związków.

**Holandya.** W Valkenburgu w Holandyi zakończył życie jeden z największych współczesnych znawców i egzegetów Pisma św. o. Józef Knabenbauer. Zmarły urodził się w roku 1832 w Bawaryi; w r. 1857 wstąpił do zakonu OO. Jezuitów. Jako głęboki znawca Ksiąg świętych wydał wraz ze swoimi braćmi zakonnymi: OO. Cornely'm i von Hummelauer'em komentarz do Pisma św. p. t. «Cursus Sacrae Scripturae». Komentarz ten obejmuje 39 tomów, a z tych 17 napisał sam O. Knabenbauer.

**Austria.** Komitet, zajmujący się pod przewodnictwem arcybiskupa Nagla przygotowaniami do najbliższego międzynarodowego kongresu Eucharystycznego, który ma się odbyć w Wiedniu, ustalił termin tegoż kongresu na 12—15 września. Komitet prasowy również już się ukonstytuował i przyjmuje zapisy pod adresem: Wien, 3. Bezirk, Kollergasse 7. Dzień otwarcia kongresu łączy się z pamiętną datą ocalenia Wiednia przez wojska Jana Sobieskiego. Cesarz Franciszek-Józef objął czynny protektorat nad całym kongresem i przyobiegał swój udział w procesyi. — W Wiedniu odbyła się doroczna konferencja biskupów z całej Austrii. Na zjazd przybyło 20 biskupów, przewodniczył Jego Eminencya Kardynał Skrbensky, Arcybiskup praski. Z polskich biskupów był obecny Arcybiskup Bilczewski. Głównym przedmiotem obrad był znany papieski dekret o zniesieniu niektórych świąt kościelnych.

**Morawy.** Dzięki zabiegom i staraniom J. E. Huyn'a, biskupa bernskiego, odbył się w Bernie Morawskim kongres miejscowych katolików Niemców.

**Galicya.** Karmelitanie wkrótce uzysczą osobną prowincję polską.

**Niemcy.** J. E. ks. Kardynał Fischer, arcybiskup koloński, podał do wiadomości wiernych następujące reguły w sprawie palenia ciał: I. Katolikom nie wolno należeć do Stowarzyszeń krematoryjnych. II. Palenie ciał, za wyjątkiem nadzwyczajnej potrzeby (np. w czasie epidemii zaraźliwej), jest przez Kościół surowo wzbronione... III. Katolikom, którzy wydali rozporządzenie, by ciała ich zostały spalone i w tem postanowieniu otwarcie do śmierci swojej trwali, należy odmówić pogrzebu chrześcijańskiego. IV. Od katolików, którzy, wiedząc o zakazie Kościoła, wydali rozporządzenie, by ciała ich były spalone, należy przed udzieleniem ostatnich Sakramentów świętych żądać cofnięcia ich rozporządzenia; w razie zaś odmowy nie wolno im udzielić Sakramentów świętych... V. Jeżeli ciało zmarłego bez jego woli ma być spalone, to przy zwłokach jego wolno w domu lub kościele zachować obrzędy religijne, rytuałem przepisane. Za spokój duszy jego wolno również odprawić uroczyste Msze św. i nabożeństwa żałobne. Do miejsca jednak spalenia wzbroniona jest przy takich zwłokach wszelka asystencya religijna. Dla uniknięcia zgorszenia należy w takich razach oświadczyć publicznie, że spalenie zwłok ma nastąpić wbrew lub bez woli zmarłego... VI. Wszelkie przy spaleniu zwłok pośrednie lub bezpośrednio katolika współdziałanie przez rozkaz, radę lub obsługę jest, dla uniknięcia wielkiej jego szkody, tylko wtedy dozwolone, jeżeli: a) spalenie ciała nie jest otwartą demonstracją wolnomularską, b) jeżeli ono bezpośrednio nie zawiera w sobie protestu przeciwko nauce katolickiej, lub nie jest uznaniem wolnomularstwa, c) jeżeli niema pewności, że katolicy urzędnicy lub robotnicy używani są do spalenia ciała w celu okazania wzgardy dla wiary katolickiej... — Jak wykazują źródła protestanckie, w Niemczech istnieją 54 protestanckie domy zakonne, a w ziemiach im podległych, 30. Liczą one ogółem 2,496 zakonników i 24,744 siostry. W 1894 r. obliczano roczny przyrost ilości zakonnic na 7<sup>o</sup>/<sub>10</sub>; w 1908 r. zaś spadł on

na 3<sup>o</sup>/<sub>10</sub>. Co do katolickich zgromadzeń zakonnych w Niemczech, liczba ich szybko wzrasta. W 1886 r. w Prusach istniało 446 domów zakonnych z 7,248 zakonnikami obojej płci; w 1907 r. pierwsza pozycja podniosła się do 1,113, a druga do 30,820 (w tem 26,893 siostry); czyli iż w ciągu 31 roku w prowincyi tej liczba uczestników katolickich kongregacyi zakonnych wzrosła czterokrotnie. Z tych 2,113 zakładów 1,681 poświęconych było pielęgowaniu chorych, 282 dziełom dobroczynnym, 62 nauczaniu dziewcząt, zaś reszta życiu kontemplacyjnemu. Wogóle w Cesarstwie Niemieckiem istnieje około 4,000 katolickich zgromadzeń zakonnych z 55,000 zakonników obojej płci; szpitali katolickich 1,450 z ogólną liczbą 80,000 łóżek, z których przypada na Prusy 50,000 łóżek w 830 szpitalach, a na Bawaryę 12,000 łóżek w 300 szpitalach. Nadto w 1906 r. powstała katolicka instytucya filantropijna, której zadaniem jest rozciąganie opieki nad chorymi po wsiach; instytucya ta rozwinęła się w nader krótkim czasie i już w roku następnym 223 jej uczestniczki odwiedziły 35,443 chorych, pielęgnowały ich w ciągu 4,331 dni i 2,879 nocy, udzieliły doraźnej pomocy w 1,244 wypadkach, oraz dokonały opatrunku 30,073 pacjentom. — Jak podaje liberalna «Vossische Zeitung», stosunek katolików do protestantów w Królestwie Pruskiem był w roku 1871 następujący: 33,6<sup>o</sup>/<sub>10</sub>: 64,9<sup>o</sup>/<sub>10</sub>. Według najnowszego spisu urzędowego nastąpiła zmiana na korzyść wyznawców katolicyzmu, gdyż stosunek jest już taki: 36,3<sup>o</sup>/<sub>10</sub>: 61,8<sup>o</sup>/<sub>10</sub>. W przeciągu tedy czterdziestolecia katolicy zyskali 2,7<sup>o</sup>/<sub>10</sub>, zaś protestanci stracili 3,1<sup>o</sup>/<sub>10</sub>. — Ostatnie wybory do rady miejskiej w Kolonii przyniosły katolikom zwycięstwo. Kandydaci katolicy otrzymali 27,000 głosów, podczas gdy socjaliści tylko — 14,000, a nacjonaliści liberalni — 4,000 głosów. Na przedostatnich zaś wyborach dwa lata temu katolicy mieli za sobą 18,000 wotów. — W Trewirze, nakładem «Petrus-Verlag» počęło wychodzić pismo «Petrus-Blätter» pod szczytne m hasłem: «Sentire cum Ecclesia». W numerze programowym nowy tygodnik określa swe stanowisko mniej więcej w tych słowach: «Kto nietylko głosi, co Kościół głosi; kto nietylko przyjmuje to, do czego wyraźnie obowiązuje go Kościół; kto nietylko odrzuca to i tego unika, co Kościół pod karą wykluczenia potępia

któ swe wewnętrzne przekonanie podaje zdaniu Kościoła; dla kogo rzecz każda, o której Kościół jeszcze nie rozstrzygnął, jest rozstrzygnięta skoro się dowie, co Kościół o niej sądzi i czego w danym razie pragnie, ten jest katolikiem prawdziwym, z takim współpracować i na takiego spuścić się mogą ci wszyscy, co w dzisiejszych niewyraźnych czasach katolikami pozostać pragną». Młodziutkie pismo otrzymało od Ojca Świętego błogosławieństwo Apostolskie. Będzie to nowa ostoja katolicyzmu integralnego w Niemczech. Liberalowie katolicycy powitali nowy tygodnik zgodnym chórem artykułów bardzo niechętnych i krytycznych.

**Ameryka.** Delegat apostolski w Stanach Zjednoczonych, J. Em. Falconio, wydał do episkopatu amerykańskiego list otwarty, w którym potępia praktykowany w niektórych stanach Ameryki Północnej zwyczaj nie wpuszczania wiernych na nabożeństwa parafialne do kościołów bez uprzedniego okazania opłaconej karty wstępu. (Zwyczaj ten był wprowadzony przez dozory kościelne w celu dostarczenia parafianom niezbędnych funduszy dla utrzymania kościołów). Miejscowa prasa katolicka upatruje w powyższym monitum zapowiedź blizkiej reorganizacji stosunków kościelnych w Ameryce, zwłaszcza w sprawach materialnych i własności Kościoła. — W Cincinnati, największym mieście stanu Ohio, odbył się V-ty narodowy kongres eucharystyczny. Napływ wiernych był olbrzymi. Cincinnati posiada 125,000 katolików na 375,000 ludności, więc katolicy stanowią zaledwie trzecią część ogółu mieszkańców. Mimo to jednak kongres odbył się z całą swobodą i majestatem: nie stawiano katolikom przeszkód żadnych. — W Baltimore przed niecałym rokiem powstał Związek opieki nad katolickimi marynarzami i wychodźcami pod przewodnictwem Kardynała Gibbonsa. Obecnie Związek ten powołał do życia schronisko dla katolickich wychodźców, bez różnicy narodowości. W nowym azylu mieści się kaplica, sale noclegowe, jadalnia i czytelnia. Schronisko znajduje się w pobliżu portu przy ul. Locust № 1635.

**Kijów.** W d. 1 listopada w kościele św. Aleksandra w Kijowie, zmarł nagle ks. Stanisław Pawłowski. Z okazji uroczystości Wszystkich Świętych ś. p. ks. Pawłowski odprawiał w kościele Mszę ranną; następnie miał kazanie, pod-

czas którego zrobiło mu się niedobrze, dokończył go jednak i dopiero gdy wszedł do zakrytych oznajmił, że jest chory. Wezwano znajdującego się w kościele dr Knottego, nadjechało Pogotowie, pomimo to księdza nie udało się ocalić i w kilka minut nastąpiła śmierć. Zmarły liczył lat 38.

**Kielce.** Gmach saminaryum dyecezyi kieleckiej ma być gruntownie odnowiony i rozszerzony. Władza dyecezalna wkrótce przystąpi do robót restauracyjnych. Na rzecz tej restauracji wielu wiernych z całej dyecezyi nadsyła swe ofiary.

**Warszawa.** Odbyło się w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa zebranie członków «Kasy oszczędności i pomocy duchowieństwa rz.-katolickiego archidyecezyi warszawskiej». Sprawozdanie za czas od d. 1 lipca r. z. zamknięto w bilansie sumą 39,288 rb. 94 kop.; przewyżka dochodu wyniosła 1,333 rb. 8 kop. Kasa liczy 87 członków w Warszawie i 168 na prowincyi. Po przyjęciu sprawozdania obradowano nad kwestyą budowy domu dla księży emerytów. Kasa w chwili obecnej rozporządza na cel pomieniony funduszem 4,908 rb. Ponieważ w Łowiczu jest posesya, która obecnie jest w posiadaniu rządu, dawniej wszakże należała do duchowieństwa, przeto wystąpiono do władz z prośbą o zwrot tej posesyi, w której mogłoby znaleźć pomieszczenie 10 pensjonarzy. W razie otrzymania przychylniej odpowiedzi, rzeczoną posesyę przeznacznoby na schronisko dla księży emerytów; w razie odmowy, Kasa przystąpi do budowy własnego gmachu.

**Archidyecezya Mohylowska.** Tranzlokaty: ks. Antoni Łach z Krasławia na wik. do Prel, ks. Józef Sawukajtis z Dyneburga, na wik. par. św. Kazimierza w Petersburgu, ks. Antoni Urbsz z Rygi mian. p. o. prob. w Kownacie, ks. prałat Franciszek Affanasowicz w Rydze dziekanem nowoutworzonego dekanatu Ryskiego, w skład którego wchodzi: Ryga, Rewel i Dorpat, ks. Stanisław Ławrynowicz z Władywostoku na kur. do Tambowa, ks. Karol Sliwowski z Kazania na kur. do Władywostoku, ks. Władysław Mażonowicz z Tuły na wik. Metropolitalnego kośc. w Petersburgu, ks. Ignacy Miskinis z Bykowa na prob. do Prezmy, ks. Józef Awiżenis z Prezmy na prob. do Bykowa, ks. Leopold Milewicz z Kanińska na kapel. do

Wołmy, ks. Stanisław Żamojtuk kapelan z Wołmy mian. p. o. prob. w Kaińsku.

(„Wiad. K.“ № 20).

Dyecyza Łucko-Zytomierska. J. E. Ks. prałat Bajewski, administrator dyecyzy Łucko-żytomierskiej, dopełnił niedawno ceremonii poświęcenia nowego kościoła w Fastowie. Ten kościół zawdzięcza swe powstanie głównie energii b. proboszcza fastowskiego, ks. Szeptyckiego, obecnie prob. kośc. św. Aleksandra w Kijowie. — Przed paru tygodniami jakiś anonimowy autor puścił w ruch po dyecyzy Łucko-Żytomierskiej niecny paszkwil na J. E. ks. Administratora tejże dyecyzy ks. prałata Bajewskiego, w których wyszydza «Memorandum do księży dziekanów» \*), wydane przez J. E. ks. Administratora 13 czerwca r. b. Widocznie autorowi, czy autorom, chodziło o zdyskredytowanie Dostojnika Kościoła i poderwanie Jego powagi, dlatego paszkwil swój rozesłali nietylko księżom dyecyzy Łucko-Żytomierskiej, ale i do redakcji pism polskich. Jesteśmy przekonani, że wszyscy kapłani tak żytomierscy jak i innych dyecyzy, uznając całą ohydę gadzinowej roboty autorów paszkwila, potępią ją jednoznacznie, a napastowanego w niecny sposób Dostojnika Kościoła otoczą jeszcze większą czcią i miłością.

## Z Wilna i dyecyzy.

*Wilno 7 listopada.*

Gdyby nasz «Dwutygodnik Dyecezyalny» przypadkowo dostał się w ręce naprz. anglika, niepomiernieby go zdziwił. Cudzoziemiec na podstawie tego dokumentu mógłby dojść do wniosku, że albo życie kościelne jest u nas w stadium ostatecznej martwoty, albo w okresie rajskiego bytowania, gdzie ustają wszelkie dezyderaty. Oprócz bowiem kilku cyrkularzy konsystorskich, polemik i artykułów czysto akademickich, paru uwag praktycznych z duszpasterstwa i odpowiedzi na pytania, reszta wszystko notowane czerpie się z innych krajów. Życie miejscowe, specjalnie nasze, do ilustrowania którego powołany został «Dw. Dyec.», nie dostarcza materiału.

\*) «Memorandum» zawiera praktyczne rady i wskazówki dla księży dziekanów i proboszczów oparte na ogólnym prawie kościelnym i przepisach Biskupów dyecyzy.

Czy więc ono nie istnieje?

Owszem, nie tylko istnieje, ale jest w tej fazie, w tem napięciu omal nie tragicznem, że każdy najdrobniejszy jego szczegół może stanowić nie już notatkę reporterską, ale spory i ciekawy tomik historyczny.

Wszak jesteśmy na krańcach tuż pod wałami nieprzyjacielskich fortec, które planowo i systematycznie przesuwają się w naszą stronę, zataczając coraz szersze przestrzenie, by w końcu ścisnąć nas żelaznym pierścieniem.

W tem położeniu nie wolno zrobić kroku fałszywego, niewczas rzec nawet słowa, a to wszak możliwe jest tylko przy głębokiej rozwadze, przy wszechstronnem oświetleniu, przez zbiorową myśl, która skierować potrafi życie na najpewniejszą tory.

Na terenie więc, którym jest «Dwut. Dyec.» stałmy wszyscy, kto żyje i myśleć umie. Tu niech się zetrą zdania, skryształizują myśli szlachetne, w których się kryje miłość prawdy i dobra.

Taka szermierka wykuje bohaterów, oświetli sytuację, rozproszy wątpliwości taktyki życiowej, a najbardziej rozgrzeje zastygłą ogólną myśl, z której tryśnie nowe niezwycone życie ducha.

*Tus.*

**Powrót.** J. E. Ks. Administrator w końcu października powrócił z Petersburga, gdzie się odbył zjazd Biskupów dyecyzy katolickich w Cesarstwie. Pod przewodnictwem J. E. Ks. Arcybiskupa Mohylowskiego Ich Ekscelencye Księcia Biskupi w przeciągu dni ro obradowali nad sprawami kościelnymi.

**Dzień Zaduszny w Wilnie.** Przez cały dzień Zaduszny, a zwłaszcza pod wieczór, mieszkańcy m. Wilna tłumnie dążą na cmentarze wileńskie dla odwiedzenia grobów swych drogich zmarłych. O g. 7 wieczorem bywa największy przypływ ludności. O ile w ciągu całego dnia można zauważyć szczerze się modlących nad grobami, o tyle wieczorem odwiedzający dbają więcej o dekorację mogił; a więc tysiące świec i lampek oświetla całe cmentarze, natomiast bardzo mało widać modlitewnego skupienia; gdzie indziej tylko śpiewają: «Anioł Pański», nad niektórymi mogiłami grupki osób zapalają świeczki, modlą się; ogólne wrażenie byłoby nawet niezłe, gdyby nie śmiechy i dowcipy z niczem się nie liczącej młodzieży rzemieślniczej, a nawet szkolnej, no i całkiem nie licujące z miejscem wiecznego spo-

czynku niby nabożne śpiewy pijanych żebraków — to właśnie psuje cały nastrój. A łatwoby temu zaradzić, wyznaczając specjalną na ten jeden dzień straż cmentarną.

**Dołhinów** Proboszcz dołhinowski, Ks. Beszta-Borowski, został zainterpelowany przez ministerium spr. wewn. w sprawie bractwa trzeźwości.

**Kościeniawicze.** Proboszcz kościeniawicki, Ks. Otton Sidorowicz, został skazany administracyjnie na załączenie 300 rubli kary za poświęcanie domów w pewnej wsi; w obrzędzie tym administracja miejscowa dopatrzyła się urządzania nielegalnych procesyi.

**Przeciw katolicyzmowi.** Do walki z katolicyzmem w naszym kraju został założony przez wileńskie duchowieństwo prawosławne i członków związku nar. ros. specjalny komitet, pod tytułem Komitetu misyonarskiego.

**Odmowa.** Kilku księżom wileńskim, którzy się starali o otwarcie drukarni i księgarni katolickiej rząd dał odpowiedź odmowną.

**Zmarł** 9 paźdz. ks. Józef Karwowski, Kanonik honorowy i b. dziekan trocki. Urodził się w r. 1838, wyświęcony na kapłana 1862, od roku 1879 był dziekanem w Trokach. Requiescat in pace!

**Sądy.** Ks. Józef Kancler za oobrzeczenie niemowlęcia z małżeństwa mieszanego w Szczuczynie, skazany został przez sąd okr. wileń. na kadencyi lidzkiej na 100 rb. grzywien i trzymiesięczne zawieszenie w spełnianiu obowiązków.— D. 8 (21) list. izba sądowa rozpatrywała sprawę ks. Adama Abramowicza, proboszcza z Dereczyna (gub. grodz.), pociągniętego do odpowiedzialności za danie ślubu prawosławnemu z katoliczką przed ślubem, który się powinien był odbyć w cerkwi, a nie odbył się wcale nawet i potem. Izba sądowa zatwierdziła wyrok grodzieńskiego sądu okręgowego, mocą którego ks. Abramowicz został skazany na 200 rb. grzywien oraz zawieszenie w obowiązkach na 3 miesiące.

**Sprawa wyznaniowa.** (W. 9) W № 20 «Dwut. Dyecezyjalnego» podana była wiadomość z m. Żodziszek o wytoczeniu sprawy sądowej miejscowemu Prob. Ks. W. Grabowskiemu przez Konsystorz prawosławny za to, że udzielił chrztu dzieciom «świadomie prawosławnych rodziców», a rodzicom owych dzieci za to, że mając obowiązek chrzcić dzieci w cerkwi, postarali się o chrzest według obrządku Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Sąd Okręgowy w tej sprawie,

bez udziału sędziów przysięgłych, odbył się w dniu 27 paźdz. r. b. w pow. m. Święcianach. Ks. Grabowskiego uniewinniono, ponieważ dowiódł, że jakkolwiek udzielił chrztu św. owym zakwestyjonowanym niemowlętom, nic jednak nie wiedział, że rodzice ich byli niegdyś prawosławnymi; przeciwnie miał dowody, że byli katolikami, parafianami Żodziskimi, bo od r. 1906 figurują w księgach parafialnych; nikt zaś nie ostrzegł, a sam wiedzieć o ich przeszłości nie mógł, gdyż przyjechał do Żodziszek w r. 1909, kiedy już oni 4 lata zwracali się w potrzebach duchownych do prob. Żodziskiego. Rodziców owych dzieci sąd uznał za winnych przekroczenia istniejącego prawa i wyznaczył odpowiednią karę od 2—4 tyg. więzienia. Stawało 6 rodzin z Żodziskiej parafii i kilka z sąsiedniej, Daniuszewskiej. Wyrok umotywowano tem, że te rodziny dotychczas są prawosławnymi, ponieważ nie zachowały przepisów prawa, t. j. nie podawały prośby do gubernatora, a tylko przez biskupa zostały przyjęte i tylko na mocy rozporządzenia władzy duchownej katolickiej zostały wciągnięte na listę parafian Żodziskich, biskupa zaś prawo nie upoważniało do przyjmowania na łono Kościoła katol. na własną rękę. Prezes sądu zaznaczył, że dotychczas te rodziny uważane będą za prawosławne, a jako takie powinny się zwracać do duchowieństwa prawosławnego, zanim nie otrzymają odpowiedniego rozporządzenia od gubernatora po podaniu prośby na jego ręce, a proboszcz miejscowy — rozporządzenia Konsystorza Kat., aby wciągnąć na listę parafian; w przeciwnym razie i one, i ksiądz będą ponownie pociągane do odpowiedzialności sądowej po każdej spełnionej funkcji religijnej według obrządku rzymsko-kat. Tłómaczenia pod sądnych, że oni nic nie wiedzieli o potrzebie podawania prośby do gubernatora, sąd nie uwzględnił. Wobec niniejszego wyroku, te tysiące osób, które zostały przyjęte do Kościoła kat. tylko na mocy rozporządzenia Biskupa w r. 1905-6-7, przez prawo cywilne uważane są za prawosławne. Sapiienti-sat!...

### Odpowiedzi Redakcyi.

*RD. Parochus ruralis.* De Sequentia «Dies irae» dicenda vel omittenda in Missis de Requiem ita Van der Stappen in sua «Sacra Liturgia», attento Decr. S. Rit. Congr. de die 30 Iunii 1896 (n. 3920), dicit: «1-0 In quibusvis

# L. PERKOWSKI W WILNIE

Magazyn obok kościoła Św. Jana. o Fabryka przy ul. Botanicznej w domu własnym.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu i Szan. Parafianom wyroby kościelne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wyborze: Figury Matki Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Św. Antoniego, ŚŚ. Piotra i Pawła i innych Św. Pańskiet, oraz Staoce roboty artystycznej paryskiej i własnej.

Prócz tego mamy własnej fabrykacyi: tarcze do procesyi, krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48 na 4-ch kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstrancje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej roboty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych rozmiarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św., obrazy Matki B. Ostobramskiej malowane i w szatach złożonych. Lamy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złoczone, chorągwie, ołtarzyki, feretrony od rb. 35 do najdroższych.

Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie i reperacye.  
Ceny fabryczne. o o o o o o o o o o o o o o o o Wykonanie sumienne.

## KSIEGARNIA I SKŁAD NUT Józefa Zawadzkiego w Wilnie

Tel. 510.

POLECA:

Tel. 510.

### *Książki Liturgiczne Łacińskie*

różnych wydawnictw w rozmaitych oprawach, od tanich do luksusowych.

### **Kanony różnych rozmiarów**

od skromnych do bardzo ozdobnych.

Teologię Łacińską i Polską. — Książki do nabożeństwa.

Pośredniczy w prenumeracie pism.

Wysyłka uskutecznia się szybko i dokładnie, na żądanie za zaliczeniem pocztowem.

Katalogi na żądanie bezpłatnie.